

# PRZYTULISKO

Gimnazjum nr 124 im. Polskich Noblistów,  
w Warszawie, ul. Przytulna 3

Zespół redakcyjny pod opieką P. Adriany Wiejak. Redaktor naczelny: Jasiek Sipak, zespół redakcyjny: Dominika Kurowska, Dorota Beręsewicz, Marta Marczevska, Marta Kajkowska.

## RECYTOWALI PIĘKNIE

W dniu 16 maja w naszym gimnazjum został zorganizowany Dzielnicowy Konkurs Recytatorski związany z twórczością Czesława Miłosza. Udział wzięli w nim uczniowie z białogóreckich gimnazjów.



W jury zasiedli zaproszeni goście: znane małżeństwo: aktor współpracujący z naszą szkołą, Waldemar Obłóza oraz aktorka, Dorota Zielińska, nauczycielki języka polskiego: Renata Dziejcz (Gim nr 124) oraz Magdalena Jaskólska (Gim nr 125).



Poezja Czesława Miłosza okazała się wyzwaniem dla gimnazjalistów, ponieważ nie jest ona łatwa. Zdenerwowanie i treść przed występem skutecznie zlikwidował Pan Obłóza,



spontanicznie organizując ćwiczenia relaksujące i artykulacyjne. Atmosfera była bardzo przyjazna, a profesjonalne rady i wskazówki pary aktorów uświadomiły uczestnikom konkursu, jakie sfery swojej psychiki należy uruchomić, by nie tylko pięknie wyrecytować wiersz, ale i poruszyć nim słuchającego. Po długich obradach jury wyłoniło zwycięzców, a zostały nimi: I miejsce Zofia Figurska (Gimnazjum nr 164- wiersz pt. „Piosenka o końcu świata”), II miejsce Małgorzata Jakubowska (Gimnazjum nr 124- wiersz pt. „Alkoholik wstępuje w bramy niebios”), III miejsce Dominika Kurowska (Gimnazjum nr 124 - wiersz pt. „W Warszawie”). Gratulujemy!

**Dorota Beręsewicz- kl. 2c**

# Magia seriali ;)

Narodzili się wraz z pojawieniem się telewizji. Wraz z nią zmieniali się, ewoluowali. Gdy Internet otworzył swe podwoje, przenieśli się z foteli w salonie na pufy i dywany, sprzed wypukłych ekranów przed płaskie monitory. Spotkasz ich wszędzie. Może to twój sąsiad? Może to twój psycholog, kierowca autobusu czy prowadząca fitness sportsmenka?

A może... może ty jesteś jednym z nich? „Z nich”- mówię. A przecież nie muszę nic krzyć, jeśli jesteś jednym z... nas. Tak, ja także jestem maniakiem serialowym.

Czasami myślę, że zaczęło się to cztery lata temu, gdy wraz z mamą (także maniaczką) i

wiedziałam, co zrobić z własnym życiem. Nic mnie nie mogło zadowolić, żadna książka, film czy gra. I tak było po każdym kolejnym zakończeniu.



bratem (przejawiającym pewne cechy maniaka) obejrzałam „Północ - południe”, jednak widzę, że serialowy fanatyzm został zasadzony we mnie dużo wcześniej, gdy będąc dzieckiem oglądałam wraz z rodzicami „Czterech pancernych i psa” czy „Czterdziestolatka”. Ale naprawdę uzależniłam się od serialu „Lost”. Dzieło to po trzech sezonach poczęło się knocić, fabuła rwała się, twórcy zgubili gdzieś sens kręcenia serialu. Jednak pierwsze odcinki sprawiły, że zakochałam się. Całkowicie bezmyślnie wraz z mamą wydawałyśmy kolejne setki na drogocenną kolekcję, która po dziś dzień zdobi moją półkę. Wiele mogę wytknąć „Zagubionym”, lecz ten serial mnie wciągnął. I to na tyle, że po jego zakończeniu nie

Wśród dzieł, jakie pożegnałam i pochowałam (bądź po prostu zerwałam z nimi lub się rozwiodłam) znajdowały się zarówno seriale historyczne („Rzym”, „Wichry wojny”) jak i fantastyczne („Gra o tron”), japońskie anime („Wolf’s Rain”) jak i polskie adaptacje powieści („Chłopi”). Miłość do serialu jest trudna. Trzeba mieć dużo samozaparcia, by po dramatycznym zakończeniu odcinka, umierając z ciekawości i strachu o losy bohaterów wyjść gdzieś, skończyć coś czy nawet iść do kuchni po coś do jedzenia. Związek z serialem jest burzliwy, bolesny i toksyczny. Osoba raz zakochana łatwo nie zostawi swego ukochanego. Ileż to razy oglądając odcinki „Lost” myślałam: „On się zmieni, przecież ja ten serial kocham i niemożliwym by było, by on nic nie czuł do mnie...”. Taka relacja jest jak narkotyk, który doprowadza do ekstazy, by stracić człowieka w otchłanie bóleści, gdy uniesienie mija. Może być do niego podobne czytanie serii książek czy granie w kilkuczęściową grę. Często z powodu tego podobieństwa trzy gatunki maniaków łączą się w niezwykle hybrydy.



Hybryda, serialowo - książkowa to zazwyczaj czytelnik i oglądający spokojny, smakosz wybierający starannie ofiary, przeżywający dzieje bohaterów do chwili skończenia ostatniej strony czy odcinka. Szczęśliwa to istota, gdyż łatwo jej przejść nad ukazaniem jej niezwykłym światem do początku dziennego.



Maniak, serialowo - gierzany, burzliwie przeżywa losy postaci albo jest dla nich bezdusznym okrutnikiem. Traktuje seriale i gry z sercem, to one rządzą jego uczuciami lub ogląda i gra po to, by zająć czymś czas i zaspokoić potrzebę rozrywki. Jeden kocha seriale i gry, jest im poślubiony, drugi przedmiotowo wykorzystuje je i porzuca.

Połączenie wszystkich typów: książkowego, gierzanego i serialowego sprawia, że powstaje stworzenie uczuciowe i kruche, które jednocześnie potrafi spędzić dwanaście godzin czytając, grając czy oglądając, przy czym nie jest dla niego najbardziej niebezpieczne fizyczne wyczerpanie, odwodnienie czy uszkodzenia wzroku, lecz śmierć bohatera, albo to, że przygoda z Geraltem z Rivii, Adamem Jensenem czy Nathanielem Fisherem się skończyła, że zna już puentę, że cokolwiek zrobi, już nie wróci podniecenie z początku, drżenie serca przy zwrotach akcji czy ciepła fala ulgi, gdy coś wreszcie się udało. Bo nawet jeśli przeczyta książkę jeszcze raz, obejrzy serial czy zagra, to już zna zakończenie, już nic się przed nim nie ukrywa.

Maniaka można spotkać wszędzie. Jesteśmy na forach, stornach typu Kwejk, na Facebooku. Niektórzy z nas tworzą Tribute

Videos, piszą piosenki czy fanfiction, by uśmierzyć ból po stracie. Są nas miliony. Tak naprawdę to bylibyśmy w stanie rządzić światem, gdyby nie to, że kolejny odcinek przecież sam się nie obejrzy i trzeba się nim zająć.

Nikka- kl. 3a

# UPADEK IKARÓW

O „Powstaniu Warszawskim” słyszało się na długo przed jakimikolwiek zwiastunami czy podawaniem daty premiery.

Dla warszawiaka, zwłaszcza dla kinomana – konesera, tytuł ten musiał pojawić się na liście obowiązkowych pozycji do obejrzenia. Dlaczego? Słyszac wszakże tak niewyszukaną nazwę jak „Powstanie Warszawskie” nie można sobie wyobrazić czegokolwiek, czego się nie widziało. Pierwsza myśl więc brzmi: „Kolejny film o wojnie, jeden z tych bardzo obecnie modnych”.



Tyle że NIE. Będąc szczerą muszę rzec, że „Powstania...” nie da się przyrównać do

czegokolwiek innego. Pomysł z użyciem archiwalnych zdjęć nie jest wcale nowatorski. Przecież w wielu filmach czy serialach o wojnie jest on wykorzystywany choćby po to, by narrator nakreślił sytuację polityczną czy po prostu jako przerywnik między scenami. Ale nikt jeszcze nie pomyślał o tym, by stworzyć cały film właśnie z takich ledwie ostatnich urywków.



Współcześni filmowcy wykonali niezwykle trudną robotę, czyszcząc i kolorując niemalże sto minut nagrań, klatka po klatce i precyzyjnie montując film z dźwiękowymi ścieżkami. Jeśli już jesteśmy przy owych ścieżkach, nie sposób nie wspomnieć o Chajdeckim- kompozytorze filmowej muzyki, który już wsławił się w tematyce wojennej, komponując soundtrack serialu „Czas Honoru”. Otóż tak naprawdę to ten muzyk sprawił, że film ma tak ogromną siłę wyrazu - muzyka przykuwa uwagę, idealnie zgrywa się z obrazem i przede wszystkim - nie pojawia się tam, gdzie obraz mówi sam za siebie.



Idea podłożenia głosów aktorów nie okazała się już tak dobra. Brzmiały one za czysto, głośno i wyraźnie w porównaniu z- czasem bardzo słabym - obrazem. Nie są one jednak zawsze rażące, są momenty, których słucha się z przyjemnością, na przykład odczytywania listów rodzinnych czy upiorne krzyki połączone z obrazem walącego się, płonącego budynku. Za co z pewnością mogę pochwalić produkcję? Za to, iż próbuje ona trzymać widza przy sobie warstwą fabularną. Do mnie wprawdzie ów przekaz nie trafił, aktorzy zbyt starali się przekazać emocje samym głosem (co da się zrobić, nie brzmiąc jednocześnie sztucznie, wystarczy posłuchać słuchowiska, by dojść do tego), a dialogi wydawały się zbyt często powtarzane. Jednak sam zamysł był dobry, zwłaszcza, że dzięki niemu właśnie można było zobaczyć podejście zarówno żołnierzy jak i cywilów do powstania.



Cóż jeszcze mogę rzec? Dzieło Komasy przypadło mi do gustu nie tylko ze względu na wspaniałą muzykę (dla mnie niezwykle ważny element), ale także dlatego, że nie stawia się po żadnej ze stron słynnego sporu: „Czy było warto czy nie?” Jesteśmy, wraz z bohaterami filmu, obserwatorami. Patrzymy, jak młodzi ludzie, pragnąc wolności niczym Ikar, wzbijają się ponad wyżyny ludzkiej wytrzymałości i kiedy widzą tego wspaniałość, gubią sens i poczynają mierzyć zamiary nad siły i- tak jak Ikar- spadają..

# TRZECIOMAJOWE ŚWIĘTO W NASZYM GIMNAZJUM

Na pytanie: „Co gimnazjaliści wiedzą na temat Konstytucji 3 Maja?” odpowiedzieli nam uczniowie klasy 1C. Zorganizowali oni uroczystość, w czasie której pokazali nam, jak ważne są patriotyzm, ojczyzna i nauka historii. Przekaz ten poparli słowami piosenki: „Do boju, Polsko!”

**Dorota Beręsewicz - kl. 2c**



# Bookcrossing Uwolnij Książkę Podsumowanie akcji

W naszej pierwszej szkolnej akcji książki zostały tak dobitnie uwolnione, że do dziś nie mamy pojęcia, co się z nimi stało. Zgodnie z zapowiedzią przeprowadziłyśmy akcję po raz drugi. Tym razem poszło nam nieco lepiej.



Dwie książki zostały oznaczone na naszej stronie, a jedna z nich nawet powędrowała do kolejnej osoby. Niestety reszta książek znów uleciała bez śladu w świat. Najwyraźniej mieszkańcy naszego kraju, tudzież uczniowie naszej szkoły nie są zbyt chętni do przyłączania się do takich akcji. Mimo to mamy nadzieję, że książki, które uwolniłyśmy zostały przeczytane i być może zostały przekazane dalej. Podsumowując, mamy do Was, Szanowni Czytelnicy, pewną prośbę: jeżeli zobaczycie kiedyś samotną, porzuconą książkę, zlitujcie się nad nią. Prawdopodobnie ona także pragnie wolności. ☺

**Marta Marczevska- kl. 2c**  
**Dorota Beręsewicz- kl. 2c**  
**Marta Kajkowska- kl. 2c**

UWOLNIJ KSIĄŻKI  
**bookcrossing.pl**

